

WSPOMNIENIE O BRONISŁAWIE SCHÖNBORNIE (1909—1971)¹

Bronisława Schönborna pamiętam z czasów, gdy zaraz po studiach pracowałam w Urzędzie Miejskiego Konserwatora Zabytków. Schönborn był częstym gościem, przychodził w sprawach dotyczących prac konserwatorskich, jakie wówczas prowadzono. Budziły one wiele kontrowersji wśród krakowian. Były to lata sześćdziesiąte. Restaurowano Wieżę Ratuszową, której dodano wykusze na pierwszym piętrze według projektu Wiktora Zina — pamiętam wzburzenie i sprzeciw historyków sztuki². Nie mniejszym oburzeniem zareagowano na zniknięcie figur apostołów z ogrodu kościoła ŚŚ. Piotra i Pawła, a także wyburzenie budynku drukarni Anczyca w narożu ulicy Zwirzyńskiej. Pamiętam, jak w czasie kładzenia nowej nawierzchni Rynku Głównego Schönborn walczył o zachowanie pięknego bruku mozaikowego wokół pomnika Mickiewicza. Projektowany przez Tadeusza Stryjeńskiego, bardzo efektowny, układał w gwiazdy i lilie z trójkolorowego kamienia, z czterema latarniami z brązu, zerwano i nigdy go już nie odtworzono.

Później, pod koniec lat sześćdziesiątych, zetknęłam się z Schönbornem w Muzeum Historycznym miasta Krakowa. Tu artysta był zadomowiony od dawna, od kiedy dyrektorem placówki był jej powojenny założyciel, dr Jerzy Dobrzycki. Schönborn był prawie codziennym gościem, współpracował z Muzeum, dzielił się swoimi planami artystycznymi, zaprzyjaźniony był ze wszystkimi. Był bardzo bezpośredni. Lubił piękne brzmienie języka włoskiego, często wtrącał zdania, słowa; panie szczerze komplementował zwrotem „*Siniorina bella come stella*”. Pamiętam, że krótko przed śmiercią przyniósł do Muzeum zakupiony w antykwariacie stary katalog firmowy z krakowskimi fotografiami Zakładu Ignacego Kriegera, niezwykle ucieszony ze swej zdobyczy, gdyż znalazł tam materiał dokumentalny do swoich rekonstrukcji rysunkowych.

Mieszkał i miał pracownię przy ulicy Floriańskiej 49. Na pierwszym piętrze była pracownia z oknami wychodzącymi na ulicę Floriańską. Pośrodku olbrzymi stół, pod ścianami regały z książkami i wiszące oprawne prace artysty, na drugim piętrze mieściło się mieszkanie.

Ze wspomnieniami wiąże się też widok Schönborna w dużym czarnym berecie i fontażu, siedzącego na małym składanym stołeczku w najruchliwszych ulicach miasta, na Rynku, podwórkach, rysującego zazwyczaj czeską kredką Koh-i-Noor, bo — jak twierdził — czarna kredka najlepiej oddaje patynę starych murów. Można go było też zobaczyć otoczonego wieńcem zwiedzających turystów, zaszuchanych w interesujące, pełne zachwyty opowieści o zabytkach Krakowa.

Jego nagła śmierć 27 maja 1971 roku wszystkich zaskoczyła. Był w pełni sił twórczych, miał mnóstwo planów. W rocznicę

śmierci przypadło mi w udziale zorganizowanie wystawy pamiątkowej artysty³. Zbierając materiały do ekspozycji poznałam bliżej koleje życia artysty.

Bronisław Waldemar Schönborn był poznaniakiem. Urodził się w 1909 roku, w Poznaniu spędził swoją młodość, chodził do Gimnazjum Matematyczno-Przyrodniczego im. Bergera, a potem studiował romanistykę na Uniwersytecie Poznańskim. Kierunek studiów, sugerowany przez ojca, wynikał z jego wielkiego talentu do języków obcych. Z czasem władał biegle językiem francuskim, niemieckim, angielskim, a także włoskim. Znał też esperanto i prowadził kursy tego języka. Rodzi się pytanie, skąd wzięło się u Schönborna to fanatyczne umiłowanie zabytków Krakowa, takie głębokie ich odczucie. Sam artysta nad tym się zastanawiał⁴. Twierdził, że w domu takich tradycji nie było. Od wczesnych lat lubił rysować, interesował się też historią i geografią. W okresie gimnazjalnym szczególnie pasjonowały go wykłady z dziedziny kultury i sztuki włoskiej. Tak je wspominał:

Bronisław Schönborn, 1950. Fot. Adam Karaś



2. Imieniny B. Schönborna w Muzeum Historycznym m. Krakowa (od lewej: J. Klepacka, C. Bąk, B. Schönborn, H. Sitko, E. Malota). Fot. Daniel Zawadzki, 1954



„W małej grupce uczniów nie mogliśmy się wprost doczekać następnej lekcji. Upajaliśmy się też przepięknym brzmieniem nazwisk dawnych mistrzów włoskich i geniuszy renesansu, jak Giotto da Bondone, Arnolfo da Cambio, Ghirlandaio, Andrea Orcania, Mino da Fiesole, Fra Angelico, Giovanni Bellini, Antonello da Massina, Benozzo Gozzoli, Pietro Perugino... itd. Już wówczas, mając lat szesnaście, zacząłem dużo czytać o Italii i uczyć się sam języka włoskiego z tą myślą i usilną niezachwianą nadzieją, aby jak najprędzej znaleźć się we Włoszech i zobaczyć to wszystko na miejscu”.

Talent do rysunków spostrzegł już jego profesor gimnazjalny, malarz Adolf Zawadowski, wywodzący się z Krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych, gdzie uczył się malarstwa w latach 1902—1907. Pod jego kierunkiem Schönborn robił pierwsze prace akwarelą, kredką, brał udział w wystawach, zdobywał pierwsze wyróżnienia i nagrody.

Mając lat osiemnaście po raz pierwszy przyjechał z matką do Krakowa. Był to 28 czerwca 1927 roku. Cały kraj w tym czasie święcił długo oczekiwany powrót szczątków wieszczki Juliusza Słowackiego do ojczyzny. Kraków bardzo starannie przygotowywał się na te podniosłe uroczystości. Tadeusz Kudliński, znany krakowski pisarz, tak wspomina ten czas:

„Pogrzeb Słowackiego trwał w Krakowie dwa dni. Trumnę, przywiezioną do Polski morzem, transportowano dalej z portu gdyńskiego do Warszawy i kolejno do Krakowa, gdzie w uroczystym kondukcie, prowadzonym przez rzeszę duchowieństwa świeckiego i zakonnego, wprowadzono o zmierzchu do wnętrza Barbakanu. Niezwykły i niezapomniany był widok tego pochodu żałobnego, kroczącego od dworca kolei wzdłuż Plant przy śpiewach i płonących w szarawce zachodzącego dnia świecach — środkiem szpaleru napierającej zewsząd publiczności. Postawiono trumnę na wysokim cokole w otoczeniu płonących zniczów. Przez całą noc aż do świtu przepływała przez Barbakan fala ludzi wpuszczana grupami wejściem od bramy Floriańskiej, a wypuszczana przeciwnie. Ja sam, wtopiony w olbrzymim tłumie, wypełniającym szczelnie ulicę Floriańską od Rynku aż po Bramę, posuwałem się cierpliwie jak pątnik krok za krokiem, aby po północy dostać się w obręb Barbakanu nakrytego ciemnym niebem i tam przejść obok trumny i płonących pochodni... Dnia następnego

uroczysty kondukt, prowadzący trumnę na wysokim rydwanie obitym czerwonym suknem, przeszedł ulicami miasta... po czym trumnę złożono w krypcie katedry wawelskiej, obok sarkofagu Mickiewicza”⁵.

Krótki pobyt młodego Schönborna w Krakowie wywarł niezatarte wrażenie. Zdawał sobie sprawę, że jest to miasto niezwykle, że „z każdego kamienia wieje niezniszczalny duch narodu, mający w sobie wielkość i moc”. Zwiedził wówczas udostępnione po odnowieniu komnaty królewskie, zachwycił się architekturą miasta, tak diametralnie różniącą się od rodzinnego Poznania. Snuł plany, aby zamieszkać w Krakowie na stałe. Nieprędko marzenie spełniło się. Po zdaniu matury przez dwa lata studiował romanistykę na Uniwersytecie Poznańskim. Aby pogłębić znajomość języków obcych wyjechał za granicę — zwiedził Anglię, Francję, Niemcy, Austrię. Ale najbardziej ciągnęło go do Włoch. W 1930 roku wyjechał do Perugii, stolicy Umbrii, do jednego z najpiękniejszych regionów Włoch, którego sława z różnych względów głośna jest od wieków. Położona w samym sercu Półwyspu Apenińskiego była od lat magnesem przyciągającym artystów, pisarzy. Perugia ściągała młodzież z całego świata, zauroczoną kulturą, sztuką włoską i chęcią poznania języka włoskiego. Działa tu bowiem od 1921 roku uniwersytet, którego oficjalna nazwa brzmi: Università Italiana per Stranieri. W latach 1921—1973 studioвало tam 805 Polaków. Józef Dużyk w swoich *Wędrownikach włoskich* wspominając o pobycie w Perugii pisze:

„Przypomniałem sobie krakowianina z wyboru, niezapomnianego artystę-zapaleńca, niepospolitego miłośnika Krakowa, Bronisława Schönborna. Pan Bronio (bo tak wiele z nas z sympatii go nazywało) był również wielbicielem Italii, kochał ten kraj, żył nim ciągle (ileż radości przyniosły mu wystawy jego rysunków we Włoszech), uczył włoskiego w Krakowskim Domu Kultury. Przypomniałem sobie właśnie słowa Schönborna o Perugii, gdzie studiował sztukę i język. Wspominał o tym zawsze z czułością i łezką w oku. Zaszedłem tu do Biblioteki Uniwersyteckiej, poprosiłem książkę opowiadającą o uczelni w latach 1925—1943. I w niej znalazłem garstkę nazwisk Polaków, największych przyjaciół Uniwersytetu, stale do niego wracających. Wśród nich figurował oczywiście Bronisław Schönborn...”⁶

Kilkuletni pobyt w Perugii zaowocował doskonałą znajomością języka włoskiego i taką rysunków architektury tego pięknego miasta. Potem Schönborn wyjeżdża do Rzymu, gdzie zapisuje się na wydział Architektury Królewskiej Akademii Sztuk Pięknych. Warto przytoczyć słowa samego artysty, wspominającego swój przyjazd do Wiecznego Miasta:

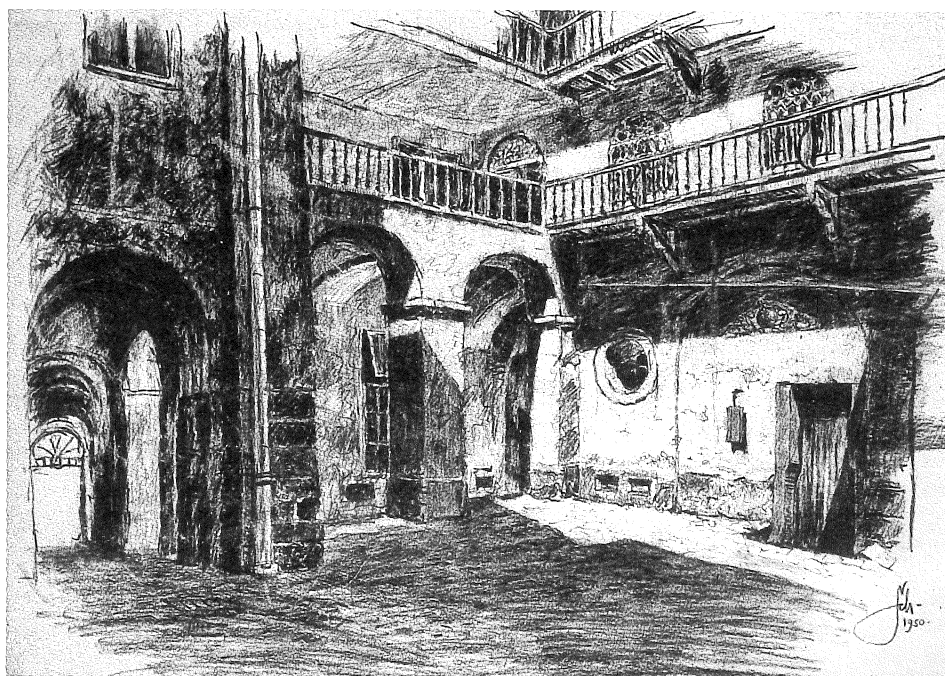
„I oto stanąłem w Rzymie. Słowo Roma miało dla mnie dźwięk spiżu, dźwięk wykopanej gdzieś w prastarym grobowcu wielkiej rzadkiej monety z wrytym na niej jakimś wielkim imieniem. Byłem wprost oszolomiony wspaniałościami i ilością zabytków tego niesamowitego miasta. Najwięcej działała na mnie architektura, ta najwymowniejsza ze wszystkich sztuk plastycznych. Monumentalna architektura Rzymu nie da się z niczym porównać na świecie. Zdawałem sobie sprawę, że Rzym jest nieskończony, toteż w ciągu krótkiego czasu, bo zaledwie kilku miesięcy zwiedziłem wszystkie muzea, 60 pałaców i 210 kościołów rzymskich (na ogólną liczbę 370), mając wspaniały przegląd architektury wszystkich epok od Cezarów poczynawszy, skończywszy na pięknej architekturze nowoczesnej tego miasta”⁷.

Pobyt we Włoszech zaważył na całym życiu artysty. Szczególnie wrażliwy, żywo reagował na piękno Italii, bogactwo sztuki, zwłaszcza architektury. Sztuka włoska olśniła go — jak sam mówił — „czuł się Pigmejem a równocześnie odradzał się w olbrzyma”. Właśnie we Włoszech Schönborn sprecyzował swoje plany artystyczne wstąpienia na drogę rysownika-dokumentalisty, drogę, którą kroczył do końca życia. To architektura włoska spowodowała artystę do pierwszych rysunków architektury, zamykających się w tekach: Perugia, Rzym, Florencja, Palermo.

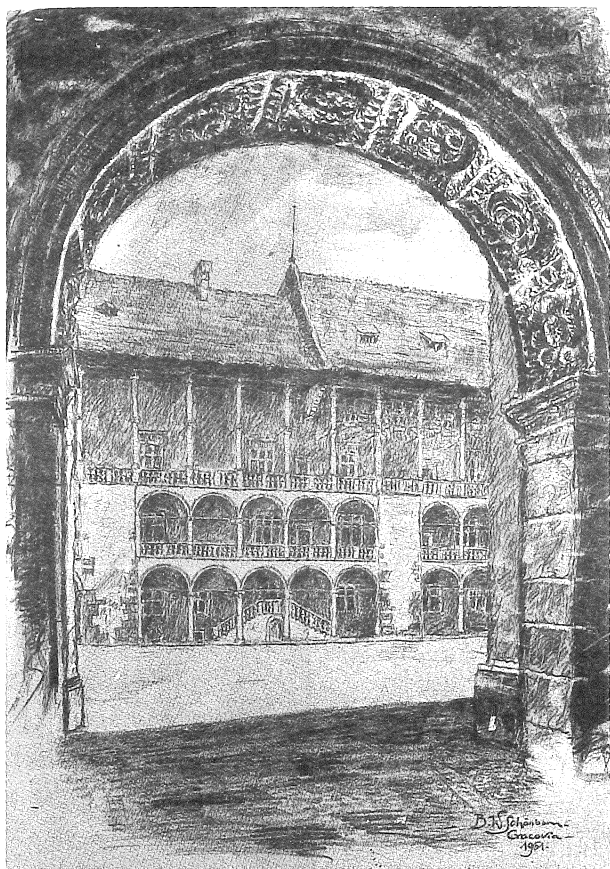
Italia była dla Schönborna szczególnie bliska przez swoją specyficzną atmosferę, odpowiadała jego temperamentowi, entuzjastycznemu podejściu do życia, spontaniczności reagowania. Jak sam często mówił, Włochy były ojczyzną jego myśli i ducha. Dlatego tak żywe były jego kontakty z tym krajem i ludźmi po powrocie do Polski, nie tylko przez działalność artystyczną, ale także aktywną pracę w rozmaitych stowarzyszeniach polsko-włoskich, gdzie z właściwym sobie entuzjazmem propagował kulturę i piękno Italii.



3. Barokowa studzienka na dziedzińcu pałacu Krzysztofory, Kraków, Rynek Główny 35, rys. B. Schönborn, 1950. Fot. Rafał Korzeniowski



4. Podwórze domu „Pod Złotą Głową” w Ryнку Głównym 13, kredka, B. Schönborn, 1950. Fot. Józef Korzeniowski



5. Dziedziniec wawelski ujęty spod arkady wejściowej; kredka, B. Schönborn, 1961. Fot. Józef Korzeniowski

Do Poznania Schönborn wrócił z dorobkiem przeszło 300 rysunków. W 1936 roku Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych w Poznaniu urządziło wystawę tych prac. Równocześnie powstają nowe teki rysunków miast polskich, dokumentujących architekturę Poznania, Gniezna, Kruszwicy, Gdańska, Warszawy. Od 1938 roku artysta zamieszkał w Warszawie, a po powstaniu — w Łowiczu, gdzie zaraz po wyzwoleniu był dekoratorem w Teatrze Ziemi Łowickiej⁸.

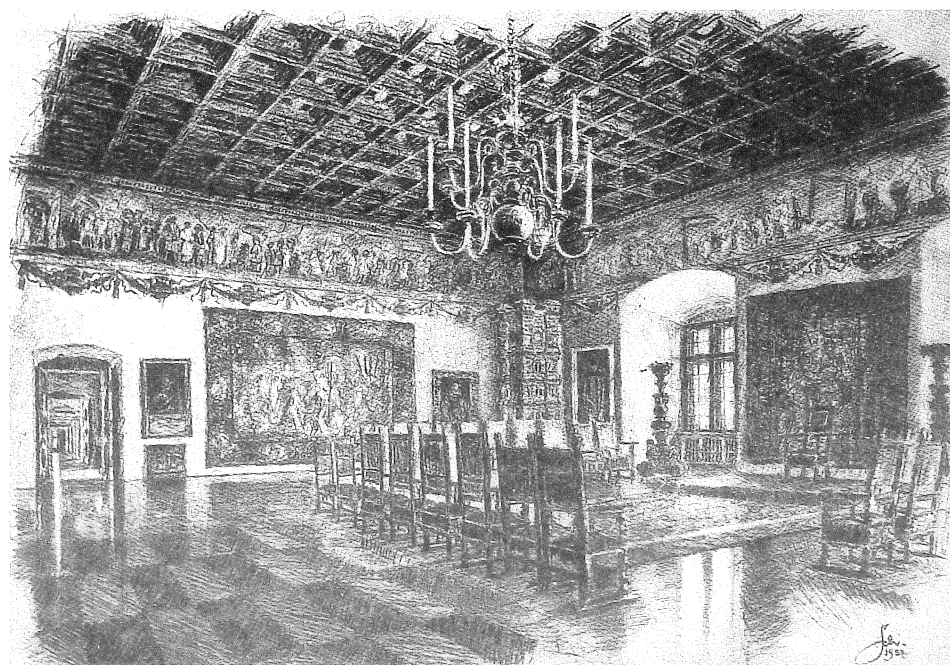
Z poznanych miast najsilniej do artysty przemawiał Kraków. Nic dziwnego, najbardziej włoskie z polskich miast, nazwane „Małym Rzymem”, było miejscem, gdzie czuł się on najlepiej.

W maju 1945 roku przyjechał do Krakowa i pozostał do końca życia. Kraków zyskał niezwykle piękną swą urodę, bardzo wszechstronnego w działalności. Przede wszystkim był grafikiem, a z zamiłowania historykiem. Te dwie dziedziny uczyniły z Schönborna wnikliwego interpretatora zabytków architektury.

Swoje prace rysunkowe poprzedzał często studiami nad przeszłością obiektu, a niekiedy obranie tematu było wynikiem zainteresowania się jego historią. Stąd dwa kierunki w twórczości Schönborna, utrwalanie istniejącej architektury i rekonstrukcja pierwotnej postaci zabytków Krakowa.

Zaraz po przejeździe do Krakowa zamieszkał na Zwierzyńcu przy ulicy Emaus, wijącej się malowniczo nad Rudawą. Z tego okresu pozostały rysunki domów podmiejskich przy ulicy Emaus, Królowej Jadwigi, Przegon. Skromne zabudowania drewniane, charakterystyczne dla tej okolicy, z góry skazane na zagładę, dziś znane są jedynie dzięki Schönbornowi, który zwrócił na nie uwagę i utrwalił w rysunku⁹.

Rysuje też forty austriackie pod kopcem Kościuszki, które po wojnie zaczęto rozbierać, dopóki nie wszczęto alarmu, że należą już do zabytkowej architektury fortecznej. Oczywiście rysował widoki kościoła Norbertanek, Najświętszego Salwatora, św. Małgorzaty i kaplicę bł. Bronisławy. Schönborn nie byłby sobą, gdyby nie zainteresował się historią tej najpiękniejszej dzielnicy miasta i jej obiektów. Nakładem Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Krakowa ukazuje się w roku 1953 jego praca



6. Sala Poselska na zamku wawelskim, kredka, B. Schönborn, 1957. Fot. Józef Korzeniowski



7. Ganki oficyny palacu Jabłonowskich w Rynku Gł. 20 i Wieża Ratuszowa, kredka, B. Schönborn, 1950. Fot. Józef Korzeniowski



8. Widok z podwórca na sień kamienicy Montelupich w Rynku Gł. 7, kredka, B. Schönborn, 1950. Fot. Józef Korzeniowski

Zwierzyniec, otwierająca serię *Kraków dawniej i dziś*. Zawiera rys historyczny Zwierzynica, opis zabytków, tradycje i legendy, a także rysunki ważniejszych obiektów i plan historyczny Zwierzynica i Półwsia Zwierzynieckiego, opracowany przez artystę na podstawie planu Kollatajowskiego i archiwalnych materiałów z klasztoru Sióstr Norbertanek. Należy żałować, że tekst nie jest opatrzony przypisami, bo chociaż ma charakter popularyzatorski, zawiera dużo faktów historycznych świadczących o tym, że autor wertował archiwalia i sięgał po dokumenty źródłowe¹⁰.

W pierwszym okresie pobytu w Krakowie Schönborn studiował historię miasta i jego obiektów oraz zmiany jakim Kraków podlegał. Rekonstruowanie pierwotnej postaci Krakowa to temat, który go wówczas pasjonował. W roku 1949 pisał w liście: „Oby tylko wojny nie było i spokój panował a odtworzyłbym cały średniowieczny, nieistniejący już Kraków. Cel życia mam jasno skryształizowany”.

Był to okres współpracy z dr. Jerzym Dobrzyckim, któremu opracowuje ilustracje do prac *Problemy badawcze z dziejów najstarszego Krakowa*, *Barbakan Floriański w Krakowie*¹¹.

Jego rekonstrukcje gotyckiego Rynku krakowskiego i zabudowy średniowiecznego Wawelu zamieściła Krystyna Pieradzka w opracowaniu *Rozkwit średniowiecznego Krakowa*¹². Sam też pisze przewodniki po mieście *Zwiedzajmy Kraków*, *Oglądamy Kraków*, z krótkimi tekstami, ilustrowanymi własnymi rysunkami¹³.

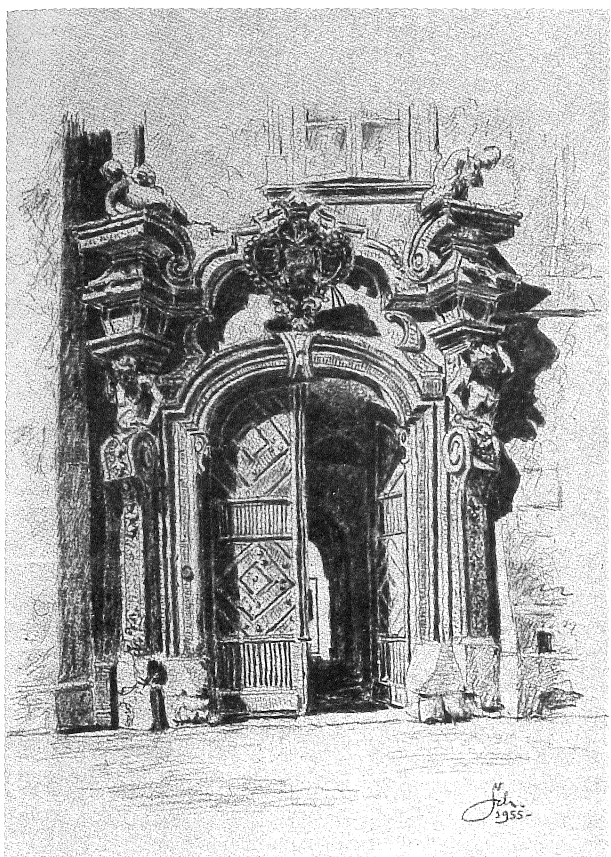
Równocześnie zaczęły powstawać cykle, rysunki poświęcone określonej grupie zabytków.

W roku 1950 podjął temat dotychczas niedostrzeżony — podwórka, sienie i klatki schodowe domów krakowskich. Utrwalał

te części domu, które najczęściej ulegały przebudowie, bezmyślnej dewastacji. Schönborn swymi rysunkami udowadnia nam, jak mało i powierzchownie znamy Kraków, że nie dostrzegamy starych elementów wtopionych w mury domów. Dopiero oglądając zestaw rysunków podwórek, sieni, zdajemy sobie sprawę z różnorodności form, rozwiązań architektonicznych i urokliwości przypadkowo powstałych zaułków. W latach 1952—1953 Schönborn rysuje portale krakowskie od XV do XVIII wieku, cykl składający się z czterdziestu prac¹⁴. Te małe formy architektoniczno-rzeźbiarskie, tak ważny element w fasadzie kamienicy, dopiero w rysunkach Schönborna zaprezentowały się w pełnej krasie. To zasługa artysty, że potrafił wydobyć z nich całe piękno, nie pomijając przy tym żadnego detalu, szczegółu, ani tak zwanego zęba czasu, znaczącego się ubytkami, pęknięciami kamienia i miękkością form. To wszystko składa się na patynę wieków w obiekcie. Aby osiągnąć taki efekt trzeba mieć wrażliwość Schönborna, doskonałe wyczucie formy plastycznej, znajomość stylu oraz biegłość techniczną rysunku, która pozwala wszystko wyrazić.

Artysta wiedział jak dużą rolę odgrywa światło, zwłaszcza słoneczne, jak uplastycznia formy, jak ożywia materiał obiektu. Schönborn wyczekiwał na moment, gdy promienie słoneczne padały z boku na obiekt, gdy pograżały jedne partie w cieniu, inne oświetlając jasnym blaskiem. Te kontrasty światłocienia są charakterystyczne dla rysunku artysty.

Odtwarzając portal Schönborn nie pomijał żadnego szczegółu, uwzględniał bramę, antaby, nadświetle zazwyczaj w formie kraty. Skrzydło bramy uchylone ukazuje mroczną sień, w głębi



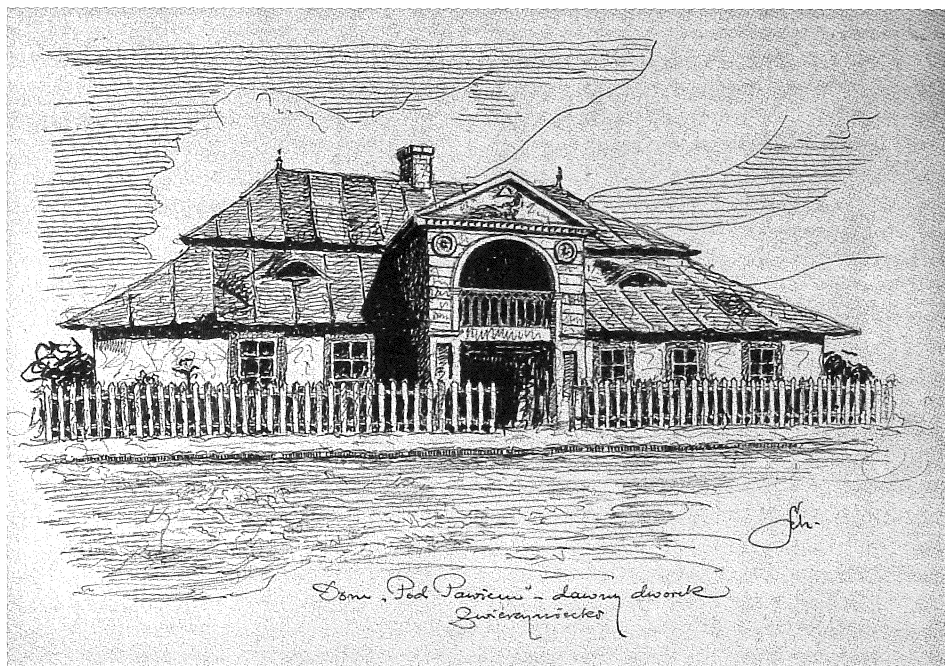
9. Portal w kamienicy Kollątajowskiej przy ulicy św. Jana 20, kredka, B. Schönborn, 1946. Fot. Rafał Korzeniowski

zaś oświetlone podwórko widoczne przez arkadę wewnętrznego portalu. Ten przemyślany scenariusz przy odtwarzaniu zdawałoby się prostego elementu architektonicznego kamienicy dużo mówić o pracy artysty.

W latach 1958—1960 Schönborn pracował nad swym największym cyklem wawelskim. To wielkie przedsięwzięcie wymagało olbrzymiego nakładu pracy — 417 posiedzeń i 1900 godzin pracy (tak artysta zanotował w swoim dzienniku). Schönborn przywiązywał wielką wagę do rysunków wawelskich, chciał wyruszyć z nimi w świat, marzył o wystawie we Włoszech, Francji. Rysunki wawelskie są imponujące. Czterdzieści osiem kartonów ukazuje wszechstronnie wzgórze wawelskie — według słów autora — dźwigające dwa potężne gmachy drogie każdemu Polakowi: katedrę pełną pamiątek narodowych i arcydzieł sztuki, będącą otwartą kamienną księgą architektury polskiej na przestrzeni całego tysiąclecia oraz zamek — dawną rezydencję królów polskich, będącą świadkiem dawnej świetności.

Rzeczywiście artysta utrwalił na kartonach wszystko, co stanowi o wielkości i niezwykłości tego miejsca. Pokazuje nam malownicze widoki z zewnątrz, ujęte z dalekich punktów widokowych i bardziej szczegółowe z dziedzińców, ze znanostwem oprowadza nas po wnętrzu katedry, jej zabytkach, kaplicach, podziemiach z grobami królewskimi i wieży z dzwonem Zygmunta. Pokazuje architekturę zamku królewskiego eksponując formy renesansowe, które w jego rysunkach zyskują jakby na doskonałości, pokazuje szczegóły mogące umknąć uwadze, oglądamy sienie z pięknymi portalami Długoszewskimi i wszystkie komnaty królewskie.

Wnętrza komnat utrwalone zostały przed zawieszeniem arrasów rewindykowanych z Kanady, a więc rysunki dokumentują aranżację zubożoną o wiele cennych dzieł sztuki. Niemniej Schönborn potrafił stworzyć wizerunek prawdziwych komnat królewskich z ich dostojeństwem i specyficzną atmosferą. Ujęcia starannie dobrane, ukazujące to, co najbardziej charakterystyczne dla obiektu, architektura, stropy, portale, elementy dekora-



10. Dom „Pod Pawiem” — nie istniejący dworek zwierzyniecki, piórko, B. Schönborn, 1946. Fot. Rafał Korzeniowski

cyjne, a także wyposażenie wnętrza — wszystko współgra ze sobą, podporządkowane wspólnemu czynnikowi światła, które jak zwykle u Schönborna jest czynnikiem bardzo ważnym.

Jeszcze w jesieni 1960 roku cykl wawelski pokazany został w salach wystawowych na Wawelu. Szczęśliwy zbieg okoliczności sprawił, że rysunkami Schönborna zainteresował się ambasador Włoch Gulio del Balzo, dyrektor generalny współpracy z zagranicą, który wraz z włoską delegacją rządową bawił w Polsce z okazji otwarcia linii lotniczej Warszawa—Rzym. Zaproponował Schöbornowi wyjazd do Włoch celem urządzenia wystawy swych prac i wygłoszenia cyklu odczytów na temat wpływów renesansu włoskiego w Polsce¹⁵.

W listopadzie 1961 roku Schöborn wyjeżdża ze swoimi rysunkami do Włoch. Wystawa obejmowała 140 rysunków najszynniejszych arcydzieł mistrzów włoskich, tworzących w okresie renesansu nie tylko w Krakowie lecz i w innych miastach polskich: w Tarnowie, Zamościu, Sandomierzu, Lublinie, Jarosławiu. Dokumentuje ją katalog wydany w Rzymie w 1961 roku, zatytułowany *Il rinascimento in Polonia. Capolavori maestri Italiani del rinascimento in Polonia*¹⁶.

Wystawa czynna była naprzód w Palazzo Venezia w Rzymie, a następnie w Pałacu Welfów we Florencji. Przyniosła wielką satysfakcję artyście. W liście do rodziny pisze:

„Najdonioślejszy jest fakt, że z Krakowem w liczbie 135 obrazów wszedłem do Pałacu Weneckiego w Rzymie. Najważniejsza satysfakcja, że widzę dowód mej pracy, która będzie kiedyś śladem mojej myśli i mojego pobytu na ziemi. Wystawiam prace i mówię społeczeństwu włoskiemu o Krakowie i jego wielkiej kulturze i przeszłości. Zaczyna się ziszczać to co sobie kiedyś powiedziałem — rozniosę sławę i kult tego miasta po krańcach świata całego, w znoynym trudzie poświęcę mu całą wiedzę i umiejętność i właśnie w Rzymie zajaśniał po raz pierwszy „Mały polski Rzym” — *Cracovia totius Poloniae urbs celeberrima*”.

A w parę lat później w 1968 roku, przed wyjazdem ze swoimi pracami do Paryża pisze: „Jadę do Paryża ze wspania-

łą, istic królewską architekturą Krakowa. Niech go zobaczą, niech podumają i zastanowią się, czy warto obecnie prowadzić wojny. Szkoda by było Paryża i Krakowa, a raczej całej myśli i wysiłku tylu pokoleń”¹⁷.

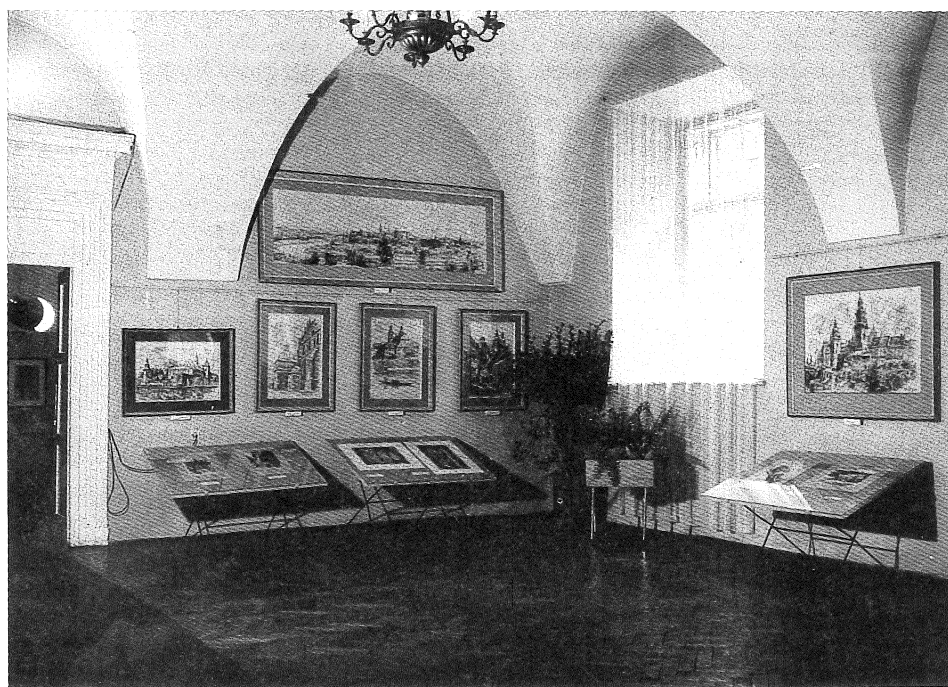
Spuścizna Schönborna jest bogata. Oprócz wymienionych cykli i widoków czołowych pomników architektury Krakowa, artysta pozostawił dziesiątki rysunków detali architektonicznych, rzeźbiarskich, metalowych, często przeniesionych z pierwotnych miejsc w inne, zapomniane, opuszczone. Jest to bezcenna dziś dokumentacja. Dobrze się stało, że właśnie ta część spuścizny artysty znalazła się w zbiorach Muzeum Historycznego m. Krakowa i może być wykorzystywana do prac konserwatorskich (przykładem jest portal domu przy ulicy św. Jana 9, kiedy robotnicy skuli rokokowy kartusz zdobiący gotycki łuk archiwolty — pomocą przy jego odtworzeniu był rysunek Schönborna).

Szkoda, że trzon dorobku twórczego, z którego artysta był najbardziej dumny znajduje się poza miastem i zamiast rozsławiać piękno Krakowa, schowany jest w skrzyniach¹⁸.

Tylko ci, co znali Schönborna, mogą zaświadczyć jak wspaniałym był popularyzatorem Krakowa. Był świetnym prelegentem, przewodnikiem i publicystą. Roman Hennel w przedmowie do przewodnika Schönborna *Oglądajmy Kraków* pisze:

„W ciągu paru powojennych lat trochę odrętwiałemu i zrezygnowanemu Krakowowi, rzuca przed oczy lawinę artykułów, artykułów, esejów w prasie codziennej i periodycznej, udowadniających, że Kraków jest piękny, dostoyny, nastrojowy, godny nieskończonego poznania i zgłębienia. Wymyśla rozmaite krakowskie rubryki, konkursy dla czytelników, w których rysunek wiąże się nierozzerwalnie z tekstem, pobudza, intryguje, pisze wreszcie pożyteczne, krótkie artykułiki bedekerowe ozdobione szkicami”¹⁹.

Schöborn był niezapomnianym przewodnikiem i prelegentem. Był oblegany przez słuchaczy. Tajemnica powodzenia leżała w tym, że swą dużą wiedzę o Krakowie, bogatą w aneg-



11. Wystawa póstmiertna artysty „Zabytki Krakowa w rysunkach B. Schönborna” w Muzeum Historycznym m. Krakowa w pałacu Krzysztofory, czerwiec 1972 rok. Fot. Janusz Andruszkiewicz

dotę, przekazywał z wielką pasją, którą zarażał słuchaczy. Nie bez znaczenia był też piękny, kwiecisty język poparty żywą gestykulacją, a także biegła znajomość języków obcych. Jego recepta na oprowadzanie była następująca: „*Nie zasypywać słuchaczy szczegółami, datami i nazwiskami, które nic nie mówią, poruszać rzeczy najistotniejsze, mówić zwięźle, płynnie, barwnie i z przekonaniem*”.

Schönborn lubił pracę przewodnika, mówił, że:

„*Orowadzając zwiedzających po Krakowie jestem wprost w swoim żywiole. Ukazuję im Kraków tak jak go widzę i czuję. Chciałbym, żeby wszyscy jak najlepiej poznali to miasto i wynieśli z niego wrażenie na całe życie. Ale nie tylko o gości zagranicznych mi idzie, ale również o samych mieszkańców Krakowa, którzy często mało go znają. Wydaje mi się, że jest to zjawisko powszechne na całym świecie. Stwierdziłem to będąc jeszcze w Rzymie, gdzie wielu rodowitych Rzymian zna swoje miasto bardzo powierzchownie. Ile razy z grupą studentów cudzoziemców wprowadzaliśmy ich w zdumienie znajomością szczegółów dotyczących ich miasta, o których nigdy nie słyszeli. Tak bywa wszędzie, tak bywa i w Krakowie*”²⁰.

Schönborn oprowadzał wielu mężów stanu i znakomite osobistości, między innymi wiceprezidenta Indii Radhakrishua, nadburmistrza Berlina Fryderyka Eberta, wybitnego poetę Ameryki Łacińskiej Rafaela Alberti, słynnego pianistę włoskiego Benedetta Michelangeli, a także Pabla Picassa, który odwiedził Kraków w 1948 roku, oraz wielu parlamentarzystów włoskich, belgijskich, austriackich. Kraków robił na nich duże wrażenie — podziw wzbudzał plan urbanistyczny starego miasta, największy w świecie średniowieczny Rynek, regularna siatka ulic, niezmienną od 1257 r. Zachwycali się Wawelem i kościołem Mariackim. Artysta przypominał, jak Artur Benedetti Michelangeli wchodząc do kościoła Mariackiego stanął jak wryty i powiedział „*E una cosa mistica*”²¹.

Schönborn zawsze pracował z wielkim entuzjazmem. Znany był z aktywnej działalności w Towarzystwie Miłośników Historii i Zabytków Krakowa, w Komisji Kultury i Sztuki przy Radzie Narodowej Stare Miasto i w wielu akcjach związanych z zabytkami miasta. Za swoje zasługi wobec Krakowa Bronisław Schönborn otrzymał w 1959 roku Złotą Odznakę Miasta Krakowa, w 1962 Nagrodę Artystyczną Miasta Krakowa, a w roku 1963 Odznakę Tysiąclecia Państwa Polskiego.

Przed wszystkim nagrodą jest pamięć, jaką każdy darzy artystę, w której pozostanie jako człowiek o dużej indywidualności i życzliwości dla ludzi, który żył Krakowem i dla Krakowa.

P R Z Y P I S Y

¹ *Wspomnienie o Bronisławie Schönbornie* zostało wygłoszone w 25 rocznicę śmierci artysty w Towarzystwie Miłośników Historii i Zabytków Krakowa w dniu 28 maja 1996 r.

² Prace konserwatorskie przy Wieży Ratuszowej w Krakowie zakończono w 1963 r.

³ Wystawa *Zabytki Krakowa w rysunkach Bronisława Schönborna* otwarta 24 VI 1972 r., miała miejsce w parterowych salach Muzeum Historycznego m. Krakowa „Krzysztofory”, Rynek Gł. 35. Oprócz rysunków artysty, na wystawie zgromadzono pamiątki i dokumenty, ilustrujące jego życie i działalność.

⁴ *O człowieku, który żył Krakowem*, wywiad Olgierda Jędrzejczyka z Bronisławem Schönbornem przeprowadzony w roku 1962, [w:] „Gazeta Krakowska”, 5—6 sierpnia 1972, nr 185.

⁵ T. Kudliński, *Młodości mej stolica*, Warszawa 1970.

⁶ J. Dużyk, *Wędrowki włoskie*, Warszawa 1985.

⁷ „Gazeta Krakowska”, op. cit.

⁸ Ibidem.

⁹ Rysunki znajdują się w zbiorach Muzeum Historycznego m. Krakowa.

¹⁰ B. Schönborn, *Zwierzyniec. Historia, zabytki, tradycje, legendy. Z planem historycznym i 8 rysunkami autora*, Kraków 1953. Nakł. Tow. Miłośników Historii i Zabytków Krakowa. Seria Kraków Dawniej i Dziś, nr 1.

¹¹ J. Dobrzycki, *Barbakan Floriański w Krakowie*, Kraków 1961.

¹² *Kraków, studia nad rozwojem miasta*, red. J. Dąbrowski, 1954, il 33, 35, 45.

¹³ B. Schönborn, *Zwiedzajmy Kraków, mini przewodnik z rysunkami artysty*. Ukazał się w 2 wydaniach, w języku polskim w 1954 r. z okazji „Dni Krakowa” i w języku esperanto dla gości zagranicznych przybyłych do Krakowa po Jubileuszowym Kongresie Esperanto w Warszawie 1959 r.

¹⁴ Opublikowane w formie *Teki Portale domów krakowskich XV—XVIII w.*, Kraków 1953.

¹⁵ „Gazeta Krakowska”, op. cit.

¹⁶ *Il rinascimento in Polonia. Capolavori dei maestri Italiani del rinascimento in Polonia. In disegni di B.W. Schönborn di Cracovia*. Roma, Palazzo Venezia, Novembre 1961.

¹⁷ Listy artysty znajdują się w posiadaniu rodziny w Poznaniu.

¹⁸ B. Schönborn niechętnie pozbywał się swoich prac. Ważniejsze cykle rysunków gromadził w pracowni, po śmierci artysty zostały wywiezione przez rodzinę Schönborna do Poznania, gdzie dotychczas znajdują się.

¹⁹ B. Schönborn, *Oglądajmy Kraków*, wstęp, wybór tekstów oraz opracowanie Roman Hennel, Kraków 1979.

²⁰ „Gazeta Krakowska”, op. cit.

²¹ Ibidem.